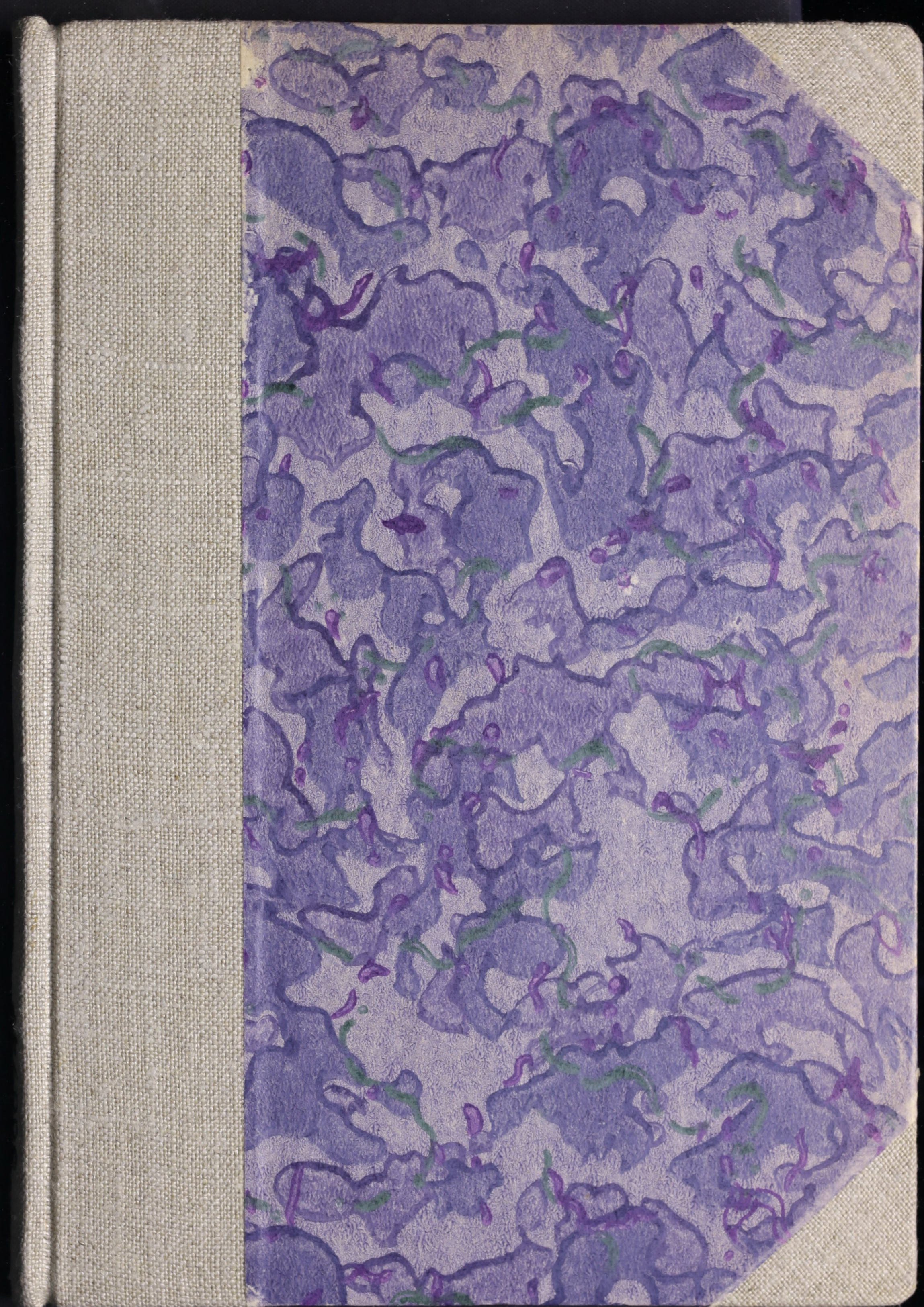
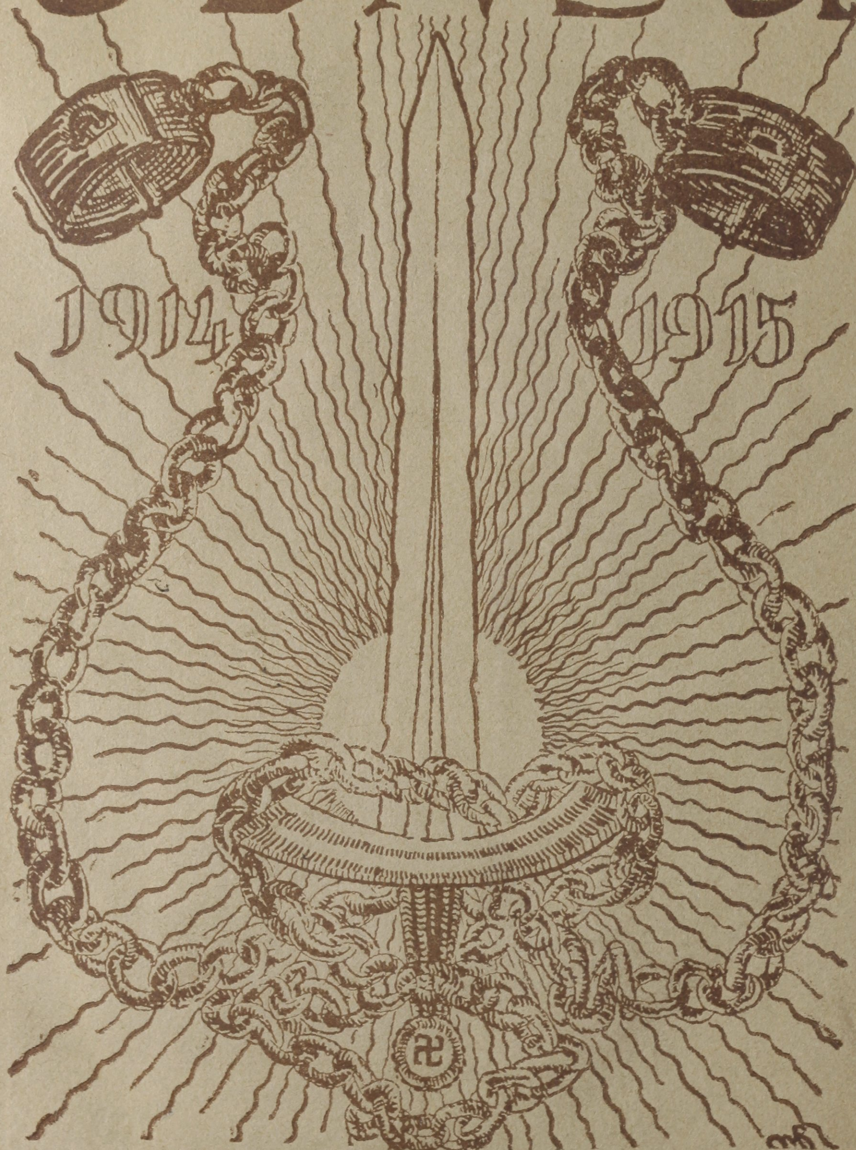


STROFY CZASU



STANI: SŁAW: STWORA

STROFY CZASU.

STANISŁAW STWORA

STROFY CZASU

1914—1915

KRAKÓW MCMXVI
NAKŁAD i SKŁAD GŁÓWNY: ZBYSZKO MROCZEK, CZYSTA 11.





OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ I WYKONAŁ MARYAN SŁONECKI.
ZŁOŻONO I ODBITO W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ W KRAKOWIE, MIKOŁAJSKA 13
POD ZARZĄDEM A. SZYJEWSKIEGO.

Bracie! dziś obłęd gnał cię w własne próchno,
Ale ci mówię — jutro będziesz żyw!

STROFY.

Ocknij się z marzeń, z snu
NARODZIE! siły zbierz,
wytężaj słuch —
niech pierś zaczerpnie tchu,
niech się wypręża ramię!
— z narodu łez i krwi
rycerza ty weź znamię,
rycerski ty weź CHRZEST,
OTUCHĘ lepszych dni!
Niech leci wzdłuż i wszerz
przez polskich ziem bezmiary,

na krańce... hen: głos wiary
iże w nas żywie — DUCH
i JEST!

Zbudź się, wytężaj słuch,
niech pryska smutek z twarzy,
niech poprzez głuchą noc
i kajdan brzęk i zgrzyt,
przez błędnych dróg rozstaje
krzyk z piersi leci — w Świt,
że w nas MŚCICIELEM wstaje:
z krwi ojców — ze cmentarzy
KRÓL-DUCH
i lęże się MOC!

Zbudź się i UCZ!
z przeszłości twej krwawiących kart,
jak trzeba zdobyć klucz
do BRAM...
i jak przez świętą krew MĘCZEŃSTWA,
przez trud i znój — idzie się... TAM...
aż do... ZWYCIĘZTWA!

gdzie z POŚWIĘCENIA, SIŁY WOLI
wstaje w promiennej aureoli
już nie MĘCZENNA — LECZ SZCZĘŚLIWA
POLSKA ŻYWA!

O Polsko!
z przeszłości twej krwawiących kart
OTUCHĘ bierz i MOC i HART
WSKRZEŚNIJ!
Już czas! podłości zbyć i win
— Narodzie, siły zbierz!
i w sercach WIARĘ OJCÓW WSKRZESZ
i wiarę swoją UCIELEŚNIJ,
wiarę: W CZYN!

Sierpień 1914.

KRZAK GOREJĄCY.

Ty będziesz z nami
Polsko! ty pobłogosławisz
nas — dzieci, niemowlęta swoje!
Ty nas powiedziesz w bój, ty chmurną noc
zmienisz nam w słońc pożary.
Ty tchniesz nam w pierś
tytanów moc i siłę,
Co gwiazdy zrzuca z odwiecznych dróg przeznaczeń.
Polsko! my dzieci twoje
chrzest bierzem: krwi,
a imię daj nam: Męstwo!

Polsko, Ojczyzno nasza!
my z tobą i ty jesteś z nami
słysz! oto, dzieci twoje,
czynimy tobie ślub!
Na Kazimierzów przysięgamy miecz,
na prochy naszych ojców,
na chciwe wrażej krwi bagnetów naszych ostrza,
że póki starczy tchu,
z bagnetem pójdziem w ręku
o świętość twoich Praw, o Honor twój i Cześć,
serdeczną stwierdzić Krwią,
że żywiesz i żeś jest!!

Obrońcą naszym — Bóg
patrz... rośniemy w Moc,
w Nadzieję, Wiarę i Miłość —
tyś naszem hasłem! — — —
Idziem wypisać u twoich rubieży
krwią wroga święte dla nas Imię twoje,
Duch nam hetmanem!
Poprzez kurzawę krwi i błysk bagnetów
ty jawisz się nam — żywą!

Przyjmij z młodzieńczych naszych serc ofiarę
i pobłogosław, Matko, w drogę Syny twoje,
którym na imię Legion,
— śmierć albo zwycięstwo!

Wrzesień 1914.

* * *

Ojczyzno! niechże rośnie
i wzrasta w moc twój Syn,
i Myśl, co jest w Narodzie,
we wielki zaklnie — Czyn!

Niech trud mu lekkim będzie,
a dola też szczęśliwą,
niech z ziemi łez i mogił
cud wskrzesi: Polskę żywą!

Niechże do sławy idzie,
do górnych, jasnych sfer,
wśród gromów i błyskawic
zwycięztwa dzierży ster!

Na przyszłe czasy burz
niech krzepi, wzmacnia ducha,
— z ócz złudny spędza sen,
niech czuwa i niech słucha!

Błogosław, Boże dziecię,
by w siłę wyrósł, w męża,
i nie był tym, co pada,
lecz tym, który zwycięża!

Niech jako złom granitu
u granic stanie końca
i ciszę ma błękitu
i uśmiech jasny słońca!

Niechże nad Polską ziemią,
jak nowe objawienie
wzejdzie, co każe wierzyć
w świt bliski — w wyzwolenie!!

Październik 1914.

DNIOM, KTÓRE IDĄ.

Zanim u błędnych dróg
w gwiazdy uderzy złoty róg,
wytężaj słuch!
Nim poprzez mrok,
wiekowy cień,
słońce ci błyśnie — wzejdzie dzień,
wytężaj wzrok!
Zanim z dalekich stron
przez stosy ciał, kałuże krwi
zahuczy dzwon
na wielkie dni,
niech wstaje duch!

O, dolo, dolo, smutna dolo,
Narodu sławo! — — —
Do góry serca, duchy wzwyż!
Ogniem ofiarny buchnął stos!
Kto ziarno rzuca, zbiera kłos.
Oracza trud
stokrotnym plonem Pan zapłaci!
Lekkim niech będzie wszelki krzyż,
świt z zgliszczy wstanie łuną krwawą,
do góry serca, duchy wzwyż!

Wytężaj słuch!
i z powiek spędzaj sen omamień
i bacz!
Tyle już razy świt się budził,
tyle serdecznej ściekło krwi.
Dzisiaj z rozwagą trzeba męża
i z wiarą w moc swą jąć oręża,
by się nam ziścił śniony cud;
ale się pocznie ruch,
kiedy się ziemia krwią zrumieni,
od krwi zapłonie róża polna

i światem przejdzie śmierć. — — —
Wtenczas odwalisz grobu kamień
i wstaniesz — wolna!

Niech pierś się zbroi
i niechaj lekkim będzie wszelki krzyż,
O sławo, sławo! — — —
Do góry serca, duchy wzwyż!
Staną synowie twoi!
Z dziejowych mgławic
z nad Ostrołęki, pól Racławic
Świt z zgliszczy wzejdzie łuną krwawą
i wstanie dzień,
który wskrzeszenia twego dniem będzie
i chwały!

Październik 1914.

TYM — KTORZY WALCZĄ.

Ku wam pobiegnie — co piersiami swemi
stawiacie opór męski wrażej sile
i krwią swą łono użyźniacie ziemi,
tęskna myśl nasza — ku wam... coście tyle
przeszli już trudów i znojów bez granic
i życie mając sobie i śmierć — za nic!

Ku wam... pobiegnie z zmierzchem po cichutku,
kiedy się łamać będziemy opłatkiem
we łzie serdecznej i krwawiącym smutku;
— ta myśl doleci was, choć sił ostatkiem
i powie — (biedne jest serce człowiecze)
jak nam tu bez was smutnie dzień się wlecze!

Lecz wasze serce niechaj się nie łzawi,
niechże się ulży dziś waszej udręce
w tę noc, gdy w lichej pastuszej stajence
Chrystus maleńki ludziom błogosławi — — —
więc niechże noc ta wam szczęścia nie gasi
o, utęsknieni, drodzy bracia nasi!

Wierzcie — będziemy przy was dzisiaj wszyscy
tam — w pustem polu wśród waszego znoju
waszym tęsknotom i cierpieniom bliscy,
niby anioły ciszy i spokoju
staniemy przy was... każdy ból, jęk głuchy
koić będziemy, jako dobre duchy!

Niech wszystkim snom się waszym stanie zadość
dziś — gdy zmierzch skryje dnia promień ostatni,
spokój dziś z wami — wesele i radość!
Oto wam ślemy z serca uścisk bratni
i uśmiech słońca — o, bracia najszczersi,
wyście naszemu sercu dzisiaj... pierwsi!

24 grudnia 1914.

JAKĄŻE DOLĘ...

W kurzawie krwi zczezł stary rok —
— zawieje zżółkłych, zeschłych liści — — —
i tężym słuch i tężym wzrok
jaką nam Nowy... dolę ziści?
— W kurzawie krwi zczezł stary rok.!

— — — — — — — — — — —

Po naszych drogach mgła się wlecze!
i krwią ocieka bezmiar pól,
smutek na serce padł człowiecze
...wieczyste łzy i wieczny ból...
— po naszych drogach mgła się wlecze!

— — — — — — — — — — —

Na naszych ziemiach gruz i zgliszcza,
po ścieżkach wieje śmierć i mrok,
jakąże dolę los nam ziszcza?
— w kurzawie krwi zczezł stary rok
na naszych ziemiach gruz i zgliszcza!

— — — — — — — — — — —

Przeczże wróg naszą ziemię niszczy
i krwią się syci naszej braci?!
— Serce nadziei niech nie traci! — — —
z tej krwi serdecznej i z tych zgliszczy
MOC kiedyś wzrośnie i OTUCHA
Co siłą będzie — siłą DUCHA!

— — — — — — — — — — —

Jakąże dolę los nam ziszcza?
w kurzawie krwi zczezł stary rok,
— zawieje zżółkłych, zeschłych liści — — —
i tężym słuch i tężym wzrok,
jaką nam Nowy... dolę ziści, — — —
— na naszych ziemiach gruz i zgliszcza!!

31 grudnia 1914.

WARSZAWO!..*)

Przez łez strumienie i martwotę pól,
przez gruz i poprzez zgliszcz pożogę krwawą,
mękę serdeczną i Narodu ból,
ku tobie rwie się serce dziś — Warszawo!
Jak ptak raniony ku tobie myśl bieży
o, męczennico! O nasza — macierzy!

O, serce! cudzie gorejących krzaków,
naszych zamyśleń i najświętszych snów,
krwawiący wiecznie szlaku!... oto Kraków
— ty znasz go — z serca śle ci kilka słów,
które niech mocne będą, jako spiż: —
błogosławieństwo przyjm na się i — krzyż!

---

*) Wiersz wypowiedziany w Teatrze miejskim w Krakowie na uroczystem przedstawieniu z powodu zdobycia Warszawy.

Błogosławieństwo przyjmij na się ducha,
słodkąć nowiną niech będzie ten krzyż,
Oto cię przyszłe pokolenie słucha,
— słowa te mocne niech będą, jak spiż,
z ciebie to wzejdzie nam świt łuną krwawą
Matko serdeczna! o nasza — Warszawo!

Cicha przystani pośród błędnych szlaków!
Z serca i duszy ku tobie myśl zmierza,
Wisła niech powie ci, co czuje Kraków...
Nadziejo nasza! o arko przymierza!
z ciebie się ziści zmartwychwstania cud
Przez mękę twoją, krew twą i twój trud!

Z ciebie to na kształt ognistego słupa
Mściciel się zrodzi, co urągać będzie
Tym, co z świetności twej zrobili trupa!!
— i dziś i jutro i zawsze i wszędzie,
Jak ptak raniony ku tobie myśl bieży
O, męczennico! — o nasza macierzy!

Przez łez strumienie i martwotę pól
przez gruz i poprzez zgliszcz pożogę krwawą
mękę serdeczną i Narodu ból,
ku tobie rwie się serce dziś — Warszawo —
i na krwawiącą pierś chce upaść tkliwie,
w której duch wielki — nieśmiertelnie żywie!!

Styczeń 1915.

ZYGMUNT-DZWON.

A oto jestem i żywię po — wieki
kość kości waszej i krew waszej krwi,
zjawa słoneczna, sen złoty daleki
o zmartwychwstaniu w niezliczone dni — — —
— Ja, Moc Narodu, świetność, wasz tryumf i zgon
zwiastun, wróż dobry... Zygmunt-dzwon!

Przeczżeście w serce uderzyli moje
w serce pęknięte — w to serce, co krwawi?
— Jakieże wami szarpią niepokoje?
Jaki że los się i dola wam jawi?
Przeczże się duch wasz i wasza myśl znoi
bracia najdrożsi, o synowie moi!

Zasię mówiłem wżdy, żem z wami jest,
— że na czyn zwołam ja — na wielkie dni,
— przeczżeście nowy krwi przyjęli chrzest?
gdy trzeba tężyć słuch i szczędzić krwi!
— Ja, Moc Narodu, świetność, wasz tryumf i zgon!
zwiastun, wróż dobry... Zygmunt-dzwon!

Krzyże, konania, męki, płacz i zgrzyt...!
— na czyjże szczęsny dzień
uderzyć mam? na czyjże świt?
na serce padł mi cień
na serce, co się trudzi,
i czynem jest i czyny zbudzi!!

Krew! tyle krwi! czyjaż się leje krew?!
...rozdzwonię serce kiedyś w rano
obudzę Duch! — rycerski śpiew
i... zmartwychwstaną —
z popiołów wstaną żywi
z Wenedów stosu — — zemsty chciwi!

Zaprawdę mówię wam... poznacie mnie, mój głos,
serce pęknięte... uderzę nie na zgon,
nie na męczeński krzyż, nie na męczeński los —
Ja, Moc Narodu, sława, Zygmunt-dzwon
ale uderzę w krew tę... w waszą dzielność,
z której piorunem wskrzeszę — nieśmiertelność!

Styczeń 1915.

POSŁANIE BRACIOM.

Z smutkiem, co rani i krwawi i boli,
z rytmem serdecznym, co na śmierć kołysze,
wygnańcy biedni... dzieci marnej doli,
ludzie bezdomni... do was list ten piszę,
niech wam tam... wśród tej szarzyzny i zgrzytu
przyniesie radość słońca i błękitu!

Umiłowani! do was, których los
na chleb żebraczy w obcą rzucił ziemię
z stężałej bolem piersi leci głos...
na wasze serca paść chce niby brzemię
najsłodszej ulgi — upaść wiosny tchnieniem
i zostać z wami tam — z waszem cierpieniem!

O, najmilejsi! za jakieże winy
padło wam taki ogrom nieszczęść nieść
w którym z rozpaczą liczy się godziny,
— a każda o was przyniesiona wieść,
nędzarze losu, dzieci marnej doli,
smutkiem uderza w nas — krwawi i boli!

Trzeba, by każdy dziś z was w sercu miał,
to słodkie, plenne w nadzieję orędzie:
— niech nikt nie liczy łez, co w rolę wsiał,
bowiem, kto siewcą był, ten zbierać będzie!
i choć pierś waszą targa boleść głucha,
bracia! wy krzepcie i wzmacniajcie ducha!

Bowiem udręce waszej bliższy kres
niż wam się zdaje — bliższy słońca wschód — — —
— przeto się krzepcie i nie lejcie łez
i choć się w serce wżera ból i trud,
wy błogosławcie mu — boć jest orędzie,
— kto siewcą był, ten — zbierać będzie!

I cóż, że dzisiaj rozdzieliły nas
koleje zdarzeń i losów zawiłość — — —
wszakże myślimy o was w wszelki czas,
zawsze nas wiąże jedna, wielka miłość:
Polska! – więc przeczże upadać nam w bolu,
nędznym zbieraczom chwastu i kąkolu!

Drodzy! w Krakowie czas, jak bieżył... bieży — — —
ta sama troska i smutek nas mroczy,
ten sam mknie hejnał z Maryackiej wieży,
Wisła jednako swoje fale toczy,
Rynek te same chowa w sobie czary,
jeno zadumał się coś... Wawel stary!

Z smutkiem, co rani i krwawi i boli,
z rytmem serdecznym, co na śmierć kołysze,
nędzarze losu, dzieci marnej doli,
ludzie bezdomni... do was list ten piszę,
niech wam tam wśród tej szarzyzny i zgrzytu
przyniesie radość słońca i... błękitu!

Choć ból się w samo wam dno duszy wwierca.
— siły! wytrwania! — niech tam na obczyźnie
jedna myśl tylko koi wasze serca
myśl: o Ojczyźnie! — — — — —
tą się wzmacniajcie... bowiem jest orędzie,
kto siewcą był — ten zbierać będzie!

Luty 1915.

O, ZIEMIO!.. ZIEMIO!..

Z krzykiem rozpacznym, co piersi rozdziera,
Co nie litości, lecz piorunu woła,
który w stuletni dąb ogniem się wżera, — —
upadam na pierś twą i chylę czoła,
z tym strasznym krzykiem, w którym jęki głuchną
w twój proch się rzucam — Ziemio! o matuchno!

Proch z prochu twego, płód, niemowlę twoje,
tułacz zbłąkany na rozstaju dróg,
Syn marnotrawny, który życia znoje
przeszedł i wraca w swój rodzinny próg, — — —
— chcę sięgnąć trzew twych... piersi, w której drzemią
popioły z kości ojców! — Ziemio — Ziemio!

Jak dziecko, które swoich łez ostatki,
gdy mu dziecięce serce draśnie ból,
wyszlochać z skargą chce u kolan matki,
lgnę do cię, ziemio, dziś, do twoich pól — —
sercem chcę wyczuć serce... czy zamarło
i czuć cię żywą lub — umarłą!

K' tobie zamglone łzą posyłam oczy,
jak ten, któremu pierś przygniata wina,
i w dłoni jeszcze nóż krwią bratnią broczy,
a twarz skrzywiła mu zbrodnia — Kaina
i który nie wie, czy kolana zginać
ma do modlitwy, czy — przeklinać!!

Ja syn twój! — oto z tą boleścią wielką,
co zmysły szarpie i targa na ćwierci,
na pierś twą padam — ziemio... żywicielko,
z ust twych zcałować chcę — stygmaty śmierci,
— gdy pierś ostygła... żar, co tkwi w iskierce
rozdmucham w płomień i ożywię — serce!

Jeśli nie stanie żaru — Męczennico:
piorunu siegnę... co w chmur łonie błyszczy
i pierś rozpalę twoją — — błyskawicą
i wstaniesz żywą... z pod gruzu i zgliszczy!
Wskrzeszona z skrzepłej krwi, co zemsty woła
twym wróżom śmierci w prochu zetrzesz czoła!

Piorunu wołam i błyskawic trzasku
niech mi cię wskrzesi dziś — już teraz — żywą
i nieśmiertelną i w słonecznym blasku,
jeśli nie zbudzi — to sam pierś twą tkliwą
rozkrwawię... w śmierci splątam cię ogniwo,
bo wolę patrzeć w trupa, niż — w półżywą!

Marzec 1915.

ŻE ZMARTWYCHWSTANĘ...

A oto z Tobą dzisiaj mówić będę
Ojcze niebieski! — Twoja stań się wola!
Patrz! krew serdeczna w wszystką wsiąkła grzędę,
gruzy i zgliszcza! śmierć wieje przez pola — —
Twoja, nie moja, niech stanie się wola!
Krew! krew serdeczna w wszystką wsiąkła grzędę,
— A oto z Tobą dzisiaj mówić będę!

Przez mękę moją i męczeński krzyż,
przez łzy, przez krew, co w wszystką wsiąkła grzędę,
przez zgliszcza z Tobą dzisiaj mówić będę.
Ojcze! oto się duch mój wznosi wzwyż!
W wierze dziecięcej z Tobą mówić będę,
przez mękę moją i męczeński krzyż!

Twoja — nie moja — niech stanie się wola!
Ojcze! krwią wzeszedł — patrz! — Twój dobry siew!
brat godzi w brata, krzyże wrosły w pola
I nędzę rodzi, głód — przelana krew — — —
Twoja — nie moja — niech stanie się wola!
Ojcze! krwią wzeszedł — patrz! — Twój dobry siew
i nędzę rodzi głód... przelana krew!

Ale się oto duch mój wznosi wzwyż
w wierze dziecięcej do dobrego Ojca.
Przez mękę moją i męczeński krzyż
mówi do Ciebie w krwawej łzie ogrojca
I pierś rozpiera wiara apostolska,
Że zmartwychwstanę kiedyś... ŻYWA POLSKA!

Kwiecień 1915.

ROZA WENEDA.

Z krainy śmierci idę i cmentarzy,
z ruin przychodzę, patrzcie — zemsta we mnie,
zemsta poza mną! niech się nikt nie skarży,
krwią spąsowiały dzisiaj światów ciemnie,
duch się lękowi nie podda i — nie da,
z posiewu wzrosłam krwi — Roza Weneda!

Biada, kto dziś się przeciw mnie sprzysięże,
biada! krwią płonę dziś, krwią gorzę cała,
krew! krew! pioruny się lęgną i węże,
umarło serce! w piersi żądło żmii,
krew, krew... na rękach, na piersiach, na szyi!

Serce! zabiłam serce! stargałam na strzępy
po trupach przyszłam tu... i idę dalej — — —
widziałam... usta skrzywił im ból tępy,
w martwe ich piersi tchnęłam jad... co pali
skrę roznieciłam w płomień w ich... popiele
i wstaną kiedyś — syny me... Mściciele!

Jutro wam trzeba nienawidzieć, siostry
mej Lilli! — serce wyrwijcie z swych piersi,
chociażby w własnej krwi ubroczyć ostry
nóż! — wy musicie to uczynić pierwsi,
spojrzeć wraz zimno w skrzepłej krwi ohydę,
— Jutro! otom jest Roza w krwi — w zwycięztwo idę!

Piorunem władnę i błyskawic gradem
biada! kto dziś się przeciw mnie sprzysięże,
zginą ci tylko, co z obliczem bladem
od trwogi pójdą w krew! — piorun mam i węże!
Krwią spąsowiały dzisiaj światów ciemnie
z ruin przychodzę, patrzcie — zemsta we mnie!

Maj 1915.

GOŁĄBKO BIAŁA — DUCHU ŚWIĘTY!

Gołąbko biała — Duchu święty,
— najczystszy zdrój!
Tobie najwyższa cześć i chwała,
a oto mocą pierś wezbrała:
hart z Twych najświętszych łask poczęty,
Gołąbko biała — Duchu święty
najczystszy zdrój!..

Uchylcie czół!
Czołem uderzcie w proch i pył.
Duchu święty!
O siło twórcza! — siło sił!
Czołem uderzcie w proch i pył,
w proch rzućcie zblakłe śmiercią lica
oto się iści tajemnica,

cudów... cud!
Nad noc przepastną, mroków mrok,
nad trudów trud,
w dal — promienisty rzuca blask
siedmiu najświętszych swoich łask
— wytężcie słuch!
Gołąbka biała — Boży Duch!

Z ziemi krwawiącej niedoli,
gdzie rozpacz się wlecze i śmierć,
gdzie serce martwieje, duch kona,
gdzie krzyż w świat rozpiął ramiona,
do Ciebie niesie się krzyk!
— Gołąbko biała — Duchu święty
przez cud swych łask
i darów dar
Dobroci Ojca — Męki Syna
i przez najwyższą Mądrość swą
rzuć w pierś człowieczą święty żar,
by czuł się jednym z Twoich sług
i zwól go z brodni, z win Kaina

Miłością tknij!
przez dobroć Ojca — Mękę Syna
Gołąbko biała — Duchu święty!

Uchylcie czół!
w proch rzućcie zblakłe śmiercią lica,
Oto się iści tajemnica...
cudów... cud!
Wytężcie wzrok...
nad noc przepastną — mroków mrok,
nad trudów trud
w dal — promienisty rzuca blask
Gołąbka biała — Boży Duch!

W dzień zesłania Ducha św. 1915.

W KATEDRZE WAWELSKIEJ.

Nienawidzę i przyszedłem tu...
ani zapomnieć i ani nie zginąć,
odetchnąć tylko i zaczerpnąć tchu,
skrzydła szeroko do lotu rozwinąć:
nienawiść wlecze się i nienawidzę,
kocham krew i krwią się brzydzę!

Tutaj przyszedłem, tu — gdzie Wielkość drzemie,
gdzie sto słońc świeci, a gaśnie sto drugie,
gdzie nieśmiertelna sława, co przez ziemie
orężną danią szła przez wieki długie,
gdzie Moc stanęła u trumien rycerzy,
— Moc niezmożona, ta co w siebie wierzy!

Zali przyszedłem spowiedź tu uczynić
i znowu serce w spowiedzi rozkrwawić,
dosyć krwi przecież! zali chłostać, winić,
albo rozgrzeszać z win i błogosławić,
może o litość błagać i jałmużnę
u tych — co dzisiaj są nam za krew dłużne!

Wieczności! wielkie nieśmiertelnych cienie!
Sławo! oręża ostrzem w spiżu kuta,
o dumna śmierci! — wiekuiste tchnienie
niezłomnej mocy zaklętej bez dłuta
w wiązania łuków i w arkad sklepienie
— Wieczności! wielkie nieśmiertelnych cienie!

I niechby ciekła już serdeczna krew,
niech piorun bije i niechaj druzgoce
w drzazgi konary u stuletnich drzew,
niech złe się wszystkie rozpętają moce,
niech jeden tylko zostanie z szeregu,
by dobić tylko przecież raz do brzegu,

gdzie Świt! Nieszczęście, sny omamień
orlęta wypłoszyły z gniazd,
te skrzydła swoje potarły o kamień
grobu — wzleciały do gwiazd...
— w wierze dziecięcej skrzydła we krwi wleką,
krwią się zbroczyły — a Świt... Świt — daleko!

. . . .

To boli! gdzież kres krwawiącej udręce, — —
...a może wreszcie już nas oprzytomni
to marnotrawstwo krwi, krwią zbroczone ręce,
cmentarz, co się krzyżami ogromni,
może to wreszcie nam sumienia sięgnie,
wyrwie krzyk wielki z piersi, co nas — sprzęgnie!!

Przyszedłem — po co? nie po krzyża znamię! —
...tu gdzie duch rośnie, dzisiaj wstyd mnie pali,
dziś, chociaż serce myślom trzeźwym kłamie,
ani się duch mój, ani serce żali, — —
Mocy chcę tylko z tych trumien rycerzy,
Mocy niezłomnej, tej, co w siebie wierzy!!

Mocy! bo biada, jeśli nowy krzyż
weźmiemy na się z tej przelanej krwie
jutro, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż,
a nie w rozpacznej kąpać oczy łzie,
— Mocy, bo biada, jeśli nowy krzyż
przyjmiem, gdy trzeba duchy podnieść wzwyż!!!

. . . .

Czerwiec 1915.

ŻNIWA.

O, ziemio moja, gorzką łzą
i krwią zroszona rzęsiście!
o, ziemio moja, jakżeś ty
z krzyżem się zrosła wieczyście!

O, ziemio moja, znękana
bólem, jak serce człowiecze,
czemu po twoich drogach
nie słońce, lecz rozpacz się wlecze?!

Przeczże ty jedna tylko
pierś masz rozdartą i krwawą?
Wszak ty tak samo, jak inne...
do życia posiadasz prawo!

O ludzie małego serca!
choćbyście zeszli kraj świata,
czy jest tam gdzie ziemia taka,
jak polska ziemia: bogata!

I nie orają ją pługi,
lecz kule targają na ćwierci
i krew ją zlewa serdeczna,
a ona urąga wciąż śmierci!

Żyje! przypatrzcież się bracia,
ludziska drodzy i mili! — — —
przypatrzcie się... prawda to żywa:
kłosem nam chlebnym się chyli!

Z jej zbroczonego krwią łona,
zbolałej, skopanej piersi
pszeniczka się sypie i owies,
patrzcież się, bracia najszczersi!

O, bracia moi kochani:
kiedy Bóg taki łaskawy.

darów nie szczędzą niebiosy,
nie wolno zaniedbać nam sprawy!...

Niech brzękną kosy o świcie!
kto wie, co jutro los zdarzy,
komu się tedy pożali
serce i komu... poskarży!

Czerwiec 1915.

LIST KRYSI.

Tatusiu drogi i najukochańszy!
wpierw Cię Najświętszej polecam Panience
i promyk słońca posyłam najrańszy,
do Bozi wznoszę serduszko dziecięce,
co takie smutne jest i niespokojne, —
odkąd Tatusia zabrali na wojnę!

A teraz spieszę do Tatusia z listem,
może Cię dojdzie, może Cię doleci,
lub go Aniołek ze skrzydłem srebrzystem
przyniesie Tobie i gwiazdki zaświeci
i rozraduje serce, co się smuci,
gdy list przeczyta Tatuś — może wróci!

Żebyś Ty wiedział, Tatusiu, jak smutno
w domu bez Ciebie i jak bardzo źle,
jak dzień przechodzi w noc ciemną, okrutną, —
jak za serduszko coś chwyta i rwie,
jak my już dawno uśmiechu nie znamy
tobyś do Krysi wrócił — i do Mamy!

Pocoś, Tatusiu, tak długo w tej walce,
tutaj słoneczko pomalej się toczy,
wszystkich coś boli, nawet mojej lalce
drogi Tatusiu, posmutniały oczy,
a i w ogródku mniej pachnie kwiat róży
tak wszystko w smutku wlecze się i dłuży!

Mnie już i bajka ulubiona zbrzydła,
co to nią Mama tuli mię do snu,
co wieczór z kątów wychodzą straszydła
i straszą Krysię Twoją dzień po dniu
i Jurek swego połamał pajaca,
patrzy przez okno — czy Tatuś nie wraca!

Ty może nie wiesz, jaka niespokojna
Krysia o Ciebie, jak się nocą zrywa?
Taka niedobra jest i zła ta... wojna — — —
czy tam u Ciebie też teraz są żniwa?
tu nikt nie zbiera kłosu, co się kłoni
w prośbie o kośbę — niema dłoni!

Boli mię moje serduszko i pęka,
Tatusiu, z żalu za Tobą i troski,
wtenczas Twa Krysia przed obrazem klęka
i tak gorąco prosi Matki Boskiej:
strzeż nam Tatusia... usłysz Krysię małą
Jasna Panienko — i wróć nam go cało!

A Matka Boska, co na ścianie wisi
nad mem łóżeczkiem, śmieje się z obrazka
i błogosławi paciorkowi Krysi,
— Ciebie nam wróci Jej Najświętsza łaska,
o tem Aniołek już mi mówił we śnie,
gdym za Tatusiem płakała boleśnie!

Długobym jeszcze po papierze białym
kreśliła słowa mą rączką niewprawną,
Krysia Tatusia kocha sercem całem
i nie widziała Go już bardzo dawno.
Tatusiu! dziś się Twa Krysia nie smuci,
bo Tatuś list ten przeczyta — i wróci!!

Lipiec 1915.

STROFY O ŻOŁNIERZU POLSKIM.

Zaprawdę mówię... ten ci Naród żywie
i nieśmiertelnym był i jest i będzie,
co, choć splątany w śmiertelnem ogniwie,
na swym sztandarze wypisał orędzie:
Wolność Ojczyźnie! ten zawsze i wszędzie
Naród był wielki... mocen jest i będzie!

Ten ci jest Naród, który mimo prób
nie zwątpił w siebie, a rozdarty w ćwierci,
nie rad się kładzie w zgotowiony grób,
ale bagnetem w ręku bluźni śmierci, — — —
wraz, wraz z serdecznej krwi przyjętym chrzestem
stwierdza: Ja byłem i będę i — jestem!!

I ten ci Naród jest zasie coś warty
(i Ty go Boże w swej wszechmocy zbaw,
miej nad nim pieczę), co, wykreślon z karty,
nie ustępuje z swych należnych praw,
lecz skrzydłem orła ponad skał granity
leci — gdzie drzemie Świt — we mgły spowity!

Ten ci jest Naród trwalszy, niźli spiż
i jest jak wulkan, który ogniem bucha,
Naród — co na się przyjął krzyżów krzyż,
lecz nie pozwolił sobie wyrwać — ducha!
— choć jest splątany w śmiertelnem ogniwie,
ten Naród — żywie!

Ten ci jest Naród mężny — można przysiądz,
który, gdy ginie jego sto tysięcy
na szańcu... woła — jeszcze drugie tysiąc...
a jeśli trzeba — to krwie damy więcej — — —
mężny ci Naród ten zawsze i wszędzie
i osobliwym jest i był i będzie!

Jest moc w Narodzie niezłomna, gdy ten ci,
chociaż go wiekiem przywalili trumny,
z narodów chcąc go wyrzucić pamięci,
nie ugiął karku, ale żywie dumny,
w grom zaklął słowa cmentarnych pacierzy,
ten Naród przyszłość ma — bo w siebie wierzy.

Błogosławiony zaiste ten Naród
i temu dano się nad inne... wznieść,
który w swej piersi lęgnie Czynu — zaród
i dla oręża boską żywi cześć,
— błogosławiony ten Naród i dzielny
zaiste jest — i jest nieśmiertelny!

Ten ci... to wszystko po wsze czasy sprzęga,
ten oto: Godność i Hart i Otucha,
ewangeliczna, tajemnicza księga,
siła Narodu, której wielkość słucha,
sen w jawę wklęty, pacierz apostolski,
żywy bohater — żołnierz polski!

Kazimierzowska w ogniu kuta klinga...
wiara gorąca... w krwi najszczerszej siew,
i Somo-Sierry trud i... San Dominga,
on... o nieswoje zawsze leje krew!...
on... żołnierz polski: Chrobrych królów Męstwo,
Narodu hymn — śmierć albo zwycięstwo!

On ci to gromem jest i błyskawicą,
On... jest w potomność idący testament
zdawien pisany Narodu krwawicą,
on... żołnierz polski: Czyn nasz i Sakrament,
on... Prawda, którą zawsze w sercach nieśmy:
że myśmy byli i że my — jesteśmy!!!

Lipiec 1915.

BOGU RODZICA!

BOGU RODZICA DZIEWICA!
Bogiem sławiona Marya!
OTO NARODU WOŁANIE:
ziść-że nam — ZMARTWYCHWSTANIE
U Twego Hospodyna,
Ziść nam za Twoją przyczyną,
Kyrie eleyson!

Usłysz modlitwę wzniesioną:
za jakąże winę win
Zbawiciel nas karze, Twój Syn?
Dość przecie za winy ojców
stróżów Twych świętych ołtarzy,
krwi się polało z ogrojców!

Kyrie, Kyrie eleyson!!
Była radość, była miłość, było widzenie
Twórcy anielskie bez końca!
patrz!... co z tej ziemi zostało
ZGLISZCZE i GRUZ! — —
z tej ziemi żytniane snopy
pod Twoje składali my stopy
bławat i mak!!
Bogu Rodzica Dziewica!

Piekieł to dzieło li Boga?
nad polską ziemią ten — gniew,
wsie w łunie pożarów i miasta,
krwią zrumieniła się noc!
W tej ornej ziemicy PIASTA
W POTĘGĘ WZRASTALIM I MOC,
przecz karze nas dziś Twój Syn?!
Z KRWI MŁODZI RZUCILIŚMY SIEW,
z maluczkich krwi wzrośliśmy w CZYN!
— Piekieł to dzieło li Boga
nad polską ziemią ten — gniew?!!

Póki tchu w piersiach starczy,
piersiami wstrząsa dech,
wołamy: —
Adamie! nasz rodzicielu,
Ty, coś u Boga jest w łasce,
przebłagaj — grzech!!

Oto NARODU WOŁANIE!
oto NARODU ŚPIEW!
Bogu Rodzica!
przez Twego Syna
Mękę najświętszą i Krew
i jego ukrzyżowanie
prosimy: ZIŚCI NAM ZMARTWYCHWSTANIE
Matko jedyna!

Napełnij myśli człowiecze,
serca napełnij PRAWOŚCIĄ
za krew przelaną, nasz CZYN!
Niech krew tę przyjmie Twój Syn,
niech BŁOGOSŁAWI CZYNOWI,
który wzrósł — w MOCY i SILE!

Bogu Rodzica Dziewica!
spraw, byśmy w ZGODZIE wzrastali,
W GODNOŚCI, W CZYNACH I MĘSTWIE
i siebie sławili w Chrystusie,
byśmy nie znali, co ZŁO
I WIĘCEJ NIE TRWALI W POKUSIE!
— O, racz dać, o coć prosimy,
NIECH WRESZCIE JUŻ RAZ SIĘ ZDARZY,
za Twoją u Syna przyczyną,
ZA WIEK NASZEGO MĘCZEŃSTWA,
ZA TRUD I ORKĘ MOZOLNĄ!
by w CHWALE oglądać my mogli
POLSKĘ! — SZCZĘŚLIWĄ I WOLNĄ!!

16. sierpnia 1915.

ROKITNA.

Oto jest pole chwały i oto jest czyn!
wykute w spiżu nieśmiertelne dzieło
i chrystusowe rozgrzeszenie z win,
moc, którą zaklął w swój oręż Jagiełło!
— oto jest pole chwały i oto jest czyn!
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!!

Strząśnijmy, bracie, prochy z naszych stóp,
błogosławieństwo weźmy wszelkich łask,
różdżką różaną rozkwitł pysznie grób!
— przysłońmy oczy, aby słońca blask
źrenic nie spalił, który z grobu bije,
W proch! na kolana! — Duch i Wiara żyje!

Przeczże się trwożysz, przeczże serce drży,
Bracie! przecz tobie ból wykrzywił usta
i patrzysz na mnie przez serdeczne łzy?
Krwią ściekła święta Weroniki chusta — —
oto jest pole chwały i oto jest czyn
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!

Bracie! strząśnijmy prochy z naszych stóp,
widzę, żeś gotów serce tu rozkrwawić
i przejść najcięższą próbę z wszystkich prób,
gotóweś umrzeć tu i duszę zbawić!
Wiem... łatwiej ci się śmierci oddać w lenno,
niżeli skibę życia orać — plenną!!

Płaczesz? ty zawsze płaczesz po niewczasie!
zasie niczego cię nie nauczyły
krwawiące krzywdy! — zapomniałeś, zda się,
tobie śmiertelny jad już wżarł się w żyły,
za cudzą trumną gotóweś iść w skrusze,
choć znieczulili ci serce i — duszę!!

Tu poznaj, jaka w tobie wielka moc,
tu znaj potęgę, wielkość własnych bogów,
grom wyrzucony w dal z gwiaździstych proc,
tu słysz pobudkę grzmiącą złotych rogów,
tu, bracie, tobie uczyć się i być!
wiedz... nie umierać trzeba ci — lecz żyć!!

Zbladłeś, jak gdybyś sięgnął własnych trzew,
lub jakbyś czynił rachunek sumienia
i pytał, poco ta przelana krew...?
i kto ci teraz da łaskę zbawienia,
skąd rozgrzeszenie wziąć ci na to zło...?
— wiesz, co powiedzą o tem... za lat — sto?!!

Przecz patrzysz, jąkbyś z śmiercią wszedł w przymierze,
lub jakby duszę uwiodła ci noc,
wiesz ty, gdzie jesteś? tu padli rycerze...
stąd w pokolenie przyszłe pójdzie moc,
ta, co się wreszcie o swoje upomni — — —
W proch! oto legli książęta niezłomni!!

Ty wiesz jak było... naprzód! rozkaz padł,
z rozkazem ułan polski się nie mija,
jak grom na szańce poprzez ogień wpadł,
w powietrzu jękło!... błysk!... Jezus! Marya!
i oczy komuś zaszły śmierci mgłą
i obca ziemia polską zbroczyła się krwią!!

Trzy rzędy szańców wzięte... jeszcze czwarty!
Krwi już serdecznej przelała się stągiew,
nie ustępuje śmierci szwadron zwarty,
a nad nim orzeł i polska chorągiew,
gdy ku czwartemu śmierć szła i zagłada,
Chryste! — kochany wódz ich z konia spada...

Przeczże drżysz, bracie! jutro będziesz żyw,
z pamięci łatwo ulata ci wszystko,
jutro ci bratem, kto ci dzisiaj krzyw,
duszę podobną masz umarłym listkom,
tobie tu bracie uczyć się i być
i nie umierać trzeba ci, — lecz żyć!!

Tu poznaj, jaka w tobie wielka moc,
tu znaj potęgę, wielkość własnych bogów,
grom wyrzucony w dal z gwiaździstych proc,
tu słysz pobudkę grzmiącą złotych rogów — —
oto jest pole chwały i oto jest czyn
i Chrystusowe rozgrzeszenie z win!!

Sierpień 1915.

TATUŚ DO KRYSI.

O ukochane, drogie dziecko moje!
łzą mi serdeczną zachodzi powieka —
nie że mi przyszło znosić trud i znoje,
bo taka snadź jest już dola człowieka —
ale na serce pada mi udręką
jedna myśl tylko — ty... Krysieńko!

Błogosławieństwo weź ojcowskich dłoni,
Bozia, którego Krysieńka tak prosi
by strzegł tatusia — Ten... go chroni!
tatuś twój żyje, Krysiu... wiele znosi...
jeszcze niejedna czeka go niedola
zanim do Krysi swojej wróci — z pola..

Pociecho moja, szczęście, dziecię moje
ucisz serduszko — Bóg mię ma w swej pieczy,
niech nie nachodzą ciebie niepokoje,
— stokrotnym plonem wzejdzie trud człowieczy.
Kiedyś, gdy wrócę po tej poniewierce
tobą... stroskane rozraduję serce!

Krysiu! — w tobie ja żyję i żyć będę,
tyś lek cudowny na rany i blizny,
ty po mnie będziesz niezoraną grzędę
obsiewać ziarnem na sławę Ojczyzny,
którą masz kochać, jak skład apostolski,
bo na cię przejdzie święte imię — Polski!

Jakże się serce me ojcowskie krwawi
na myśl o tobie, jakże cięży troska...
— niech tobie, dziecko moje, błogosławi
ta nasza Jasna Panna Częstochowska,
niech łaski śle ci Chrystus Zmartwychwstały,
żebyś wśród pracy wzrastała i — chwały!

Niechże się Krysia i Jurek nie trwożą
niechajże wierzą ojcowskiemu słowu,
choć grom dziś bije i burze się srożą,
tatuś powróci do was kiedyś znowu
tylko niech wiara wasza będzie stałą...
— dzieci! — kochajcie Polskę duszą — całą!!!

Sierpień 1915.

WISŁA.

Dr. Mieczysławowi Ofmańskiemu.

Niejedno zczezło w lat szeregu,
niejedno zwalił wieków trud,
ja — niewstrzymana w swoim biegu
rwę z falą moich srebrnych wód!
— niejedno zczezło w lat szeregu,
niejedno zwalił wieków trud!

Burza niejeden zmogła dąb,
a ja wciąż rwę i szumię,
choć grom niejeden wpadł w mą głąb,
niejedno z westchnień tłumię!
— burza niejeden zmogła dąb,
a ja wciąż rwę i szumię!

Otom królowa wód jest... Wisła,
niepowstrzymany jest mój bieg,
niejedna w dziejach moc już prysła,
niejeden spoczął w grobie człek,
— ja z wieków w wieczność biegnę — Wisła,
niepowstrzymany jest mój bieg!

Niejeden w głębie moich wód,
w otchłanne moje fale
upadł skrwawiony człeczy trud,
niejedne łzy i żale
runęły w głębie moich wód,
niejeden upadł trud!

Nie poraz pierwszy szaty drą
o żyzne moje brzegi! — — —
a fale me, jak mknęły... mkną,
dumne są wód mych biegi!
— nie poraz pierwszy szaty drą
o żyzne moje brzegi! — — —

Ja płynę dalej — serce ziębię
dusze ożywiam chłodem fal,
chociaż w przepastne moje głębie
niejeden runął ból i żal,
— ja płynę dalej — serce ziębię
duszę ożywiam chłodem fal!

Jest we mnie górskich źródeł siła,
majestat, godność, pęd i szał,
moc, którą chowa skalna bryła,
— ktoby mię w biegu wstrzymać śmiał—?!
jest we mnie górskich źródeł siła,
ktoby mię w biegu wstrzymać śmiał—?!

Łan mi się kłoni, traw zieloność,
jasną się wstęgą bieg mój wije,
do morza rwę, het — w nieskończoność,
kto mnie ogarnie... Polską żyje! — — —
— — — — — — — — — —
— — — — — — — — — —
Łan mi się kłoni, traw zieloność,
jasną się wstęgą bieg mój wije!!

Wrzesień 1915.

POLSKA CHORĄGIEW.

Sława macierzą mi... rodzicem Męstwo,
Polska chorągiew — w słońcu kuty znak,
od Piasta wzięłam na imię — Zwycięztwo!
na mem czerwonem polu... biały ptak!
— Sława macierzą mi... rodzicem Męstwo.
od Piasta wzięłam na imię — Zwycięztwo!

Rozmiłowali się we mnie rycerze
na boje ich wiodłam, na kwawe,
wieczyste ze mną zawarli przymierze,
po śmierć szli za mną lub — sławę!
— rozmiłowali się we mnie rycerze
po śmierć szli za mną — lub sławę,

Polska chorągiew: Zygmuntów i Jagiełłów Czyn!
szum orlich skrzydeł, w grom wichrowy lot,
dziad mnie wspomina, nie zapomni syn,
Polska chorągiew: pancerze i grot!
odwaga, dzielność i olbrzymów męstwo,
Polska chorągiew — Zwycięztwo!

Polska chorągiew — to nie na Golgocie
Chrystus narodów, nie męczenny znak,
Polska chorągiew: we słońcu i złocie
do lotu biały zgotowiony ptak!
praojców święta sprawa i potęga
wieczyście żywa — w wieczność sięga!

Polska chorągiew: wiara w własne siły,
której nie zmoże nawet i ta — moc,
co na piarg kruszy granitowe bryły
i gromy rzuca w narodową noc...
Która się wije w słońcem skrzący szlak,
— Polska chorągiew — w słońcu kuty znak!

Polska chorągiew: to trud nieprzeparty,
ten, co uśmierca... i ten trud, co wskrzesza, — —
prawo żywota krwią pisane w karty...
wielkości pomna jedna, wielka rzesza...
Król-Duch w Narodzie i do czynu zdolność,
Polska chorągiew — to Wolność!

Październik 1915.

PODZWONNE BRACIOM.

Dr. Bolesławowi
Komorowskiemu.

PODZWONNE BRACIOM.

I.

O życie łez pełne i bolu! — — —
— nieznane, ciche mogiły
na pustem, skrwawionem polu.

O dolo! losie zawiły!
o krzyże — umarłych cienie,
— nieznane, ciche mogiły,
zranione, człecze cierpienie!

O krzyże — umarłych cienie!
o serca tknięte bezsiłą — — —
o bracia!... smutek nas żenie
ku waszym cichym mogiłom!

Łzą się sprószyły powieki!
— o bracia... smutek nas żenie,
gdzie w głuchem polu — na wieki
wasze spoczęło... cierpienie!

Na głuchem, ugornem polu,
co jękło pod walną bitwą,
w bezbrzeżnym żalu i bolu
stajemy przy was... z modlitwą:

Raczże im... dać odpocznienie,
niech światło im świeci wieczyste,
za trud ich... i krwawe cierpienie,
— racz im dać — Chryste!

Niech słońce im błyśnie z przeźroczy —
niemało się spracowali
nim śmierć zamknęła im oczy,
zanim im dół... wykopali!

Niemało krwie swej przelali
nim legli znużeni pokotem
w tej walce, jak przyjaciele
wspólnym oblani potem!

Za krew przelaną obficie,
w tym niesłychanym boju,
za męki ogrojca, za życie...
niech spoczywają — w pokoju.

Rozgrzesz ich swemi łaskami
i ziść spoczynek cichy,

Niech spoczywają w pokoju,
w wieki niech światłość im świeci,
niech śpią po strasznym tym boju,
tej krwią dymiącej zamieci!

O kwiecie! kwiecie kąkolu
ciche, nieznane mogiły
na pustem skrwawionem polu!

O smutne pieśni żałoby,
boleści! targana w ćwierci,
zapadłe, bez nazwisk groby!
ziemio! rozpaczy i śmierci!

Krzyże! umarłych cienie
o serca tknięte bezsiłą!
— najdrożsi! — smutek nas żenie
ku waszym cichym mogiłom!

II.

Krew krańce oblała świata
w tym zgrzycie, szczęku oręża,

O męki! ścieżki ogrojca,
na których kwiat śmierci się bieli,
syn obok spoczywa ojca
na krwią zaskrzepłej pościeli!

Przy drodze, co w dal ucieka,
znękanej ścieżynce polnej — —
dola spoczęła człowieka,
po trudzie, po orce mozolnej!

O, smutku! serdeczna żałości!
— na wichrem rozłkanem polu
ludzkie próchnieją kości...
O życie, łez pełne i bolu!

Wiatr prochem człowieczym pomiata,
w tę, ową pomiata stronę,
gdzie swego wróg poznał brata,
gdzie jękło serce skrwawione!

Na krwią zaskrzepłej pościeli,
którą rozniosła śmierć światem,
na miedzy, co pole dzieli,
syn z ojcem spoczął... brat z bratem!

III.

O, niesłychane to dzieje!
z ziemi skrzepła krew pryska,
drogą strudzona śmierć wieje,
— gruzy i spaleniska!!

Rozpacz się zwlekła z pod ławy,
z zwalonej wyszła chałupy
i los przeklina swój krwawy! — —
— idzie ze zgrzytem, gdzie kupy

człowieczych piętrzą się kości!
O smutku! serdeczna żałości!
— rozpacz się zwlekła z pod ławy
i los przeklina swój krwawy!

IV.

O ziemio rozpaczy i śmierci
zapadłe, bez nazwisk groby,
męki! o ciernie ogrojca!
o, smutne pieśni żałoby!

O ziemio śmierci! o kraju!...
— kto ranę krwawiącą uleczy?
na głuchym, błędnym rozstaju
na krzyżu Syn kona Człowieczy!

O, Boskie słowo: Miłości!
o, Synu cieśli i Maryi!
o, serce włócznią przebite,
na krwawem wzgórzu Kalwaryi.

Na głuchym, błędnym rozstaju,
w krwi Syn człowieczy się znoi!
— o Synu cieśli i Maryi...
gdzie-że uczniowie są Twoi!

V.

Wieczne odpoczywanie
racz braciom naszym dać Panie
— przy pracy legli na łanie!

Zali to była ich wina,
że ojciec legł obok syna,
że ręka ich... tknęła Kaina?

Daj im królestwo Twoje
przez miłosierdzie Swoje,
— piekielne stoczyli boje!

Że śmierć ich zaszła na łanie,
racz im dać, Dobry Panie,
— wiecznie odpoczywanie!

1 listopada 1915.

RYCERZ NIEZŁOMNY.

Zapomnij, bracie, że mi byłeś krzyw,
że wspólnie gwoździe biliśmy do trumny...
Duch między nami stanął zawsze żyw,
praojców naszych Duch po czasy... dumny, — —
daj dłoń!... Wielkości naszych ojców pomny,
— otom jest z tobą... znaj: — Rycerz niezłomny!

Z ziemi ogrojców idę i cmentarzy,
gdzie świetność w zgliszcza runęła i w gruz,
gdzie krzyż krwią żywą niebiosom się skarży
na dróg rozstaju, zwalony wśród burz,
gdzie groza ślady swe przekleństwem znaczy,
— cień za mną wlókł się — śmierci i rozpaczy.

Stanąłem, gdzie się krwią dłużyła noc,
gdzie błyskawice i grom padał w krąg,
jakby z piekielnych wyrzucony proc
na ten kwitnący sad śmierci i mąk,
— stałem... obeszły mię udręczeń ciemnie,
ale się zasie duch nie uląkł — we mnie!

Bo jestem jeden z tych, co się nie trwożą
wyrosłem z ziemi, gdzie pośród błyskawic
ludziska grzędę pradziadowską orzą,
gdzie duch nie słabnie wśród nieszczęść i krwawic,
duch, co tężyznę z króla przejął Piasta
i wraz z posiewem krwi — w potęgę wzrasta!

Przeto ci nie krzyż niosę z tych cmentarzy...
za wiek dość było już tego męczeństwa,
nie pora płakać ci starych ołtarzy,
po nowy sięgnij... tryumf i zwycięztwa,
— przeto ci nie krzyż niosę z tych cmentarzy...
nie godny ojców... w kim się dziś duch skarży!

Bracie! dziś obłęd gnał cię w własne próchno,
ale ci mówię — jutro będziesz żyw!
— niechaj konania i rozpacze zgłuchną, — —
zapomnij, bracie, że mi byłeś krzyw,
że wspólnie gwoździe biliśmy do trumny — —
duch między nami stanął ojców dumny!

Daj dłoń... i smutek niech ciebie nie mroczy.
Jutro... z tych kości rozsianych na grzędzie
nowe zobaczą prawdy twoje oczy,
gdzie nienawidzieć kazanem ci będzie,
za wiek dość było już tego męczeństwa,
w nowy ci sięgnąć — Tryumf i Zwycięztwa!!

Listopad 1915.

CHWAŁA OJCÓW.

Błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca!
pod dach niech błękit wejdzie i słoneczność,
o struny lutni niech hymn chwały trąca,
a echa pieśni niech niosą się w wieczność — —
— błogosławieństwo z nami gwiazd i słońca
pod dach niech błękit wejdzie i — słoneczność!

Niech żałość wszelka zcześnie i zwątpienie,
a uśmiech słońca na serce się kładzie
i niech wielkości owionie nas tchnienie,
bo oto idą dziś ku nam... w gromadzie
Praojców naszych... nieśmiertelne cienie!
— niech żałość wszelka zcześnie i — zwątpienie!

Niechże dziś radość będzie między nami
i pierś znękana odetchnie swobodnie,
— win zapomnijmy i krwi... co nas plami,
iżbyśmy Ojców mogli przyjąć godnie
Wesele czyńmy! — niech ócz łza nie zmąca,
— błogosławieństwo z nami gwiazd i — słońca!

Błogosławiona niech będzie ta chwila,
w której się iści chwała naszych Ojców,
niech wieść błękitna na skrzydłach motyla
ku krzyżom biegnie i ścieżkom ogrojców,
iże Praojce nasze — zmartwychwstałe
gromadnie idą ku nam... święcić — chwałę!!

Niechże się Ojców naszych chwała święci!
błogosławione duchy Ojców wielkie — — —
niechże ich wielkość zostanie w pamięci
i dziś... i jutro... i po czasy wszelkie,
niech czyn ich... z ojca przechodzi na syna;
— błogosławiony dzień ten i — godzina!

Chwała Praojcom! bowiem za ich sprawą,
losami dziejów władnie dziś dłoń mściwa
tak, że wstać musi z swoją świetną sławą,
za nieśmiertelną naszych ojców sprawą
jak ongi była... tak i dziś — szczęśliwa,
najdroższa macierz nasza — POLSKA ŻYWA!!

Listopad 1915.

SPIS RZECZY.



Antykw. O.K
Kraków
Podwale 4
26.10.68. —15 zł


KRAKÓW

